

# „Urodzeni z defektem polskości”, czyli *Przedwiośnie* na kozetce

Katarzyna Kurza

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-4521-5326

Artykuł recenzowany / Peer-reviewed article

Badacze problematyki narodu i nacjonalizmu zgodni są co do jednej rzeczy: jałowości poszukiwań jednej definicji narodu. Już w kwestii tego, czy poszczególne narody mają właściwości dla nich swoiste i odróżniające od innych narodów, taki konsensus nie istnieje. Choć pojęcie polskości stosuje się powszechnie w rozlicznych dyskursach, a nawet w aktach prawnych, to tworzona w ten sposób oczywistość znaczeniowa „jest w warunkach dzisiejszej polskiej przestrzeni komunikacyjnej iluzoryczna” [Chlebda 1]. Współwystępująca duża emocjonalność może być nie tylko konsekwencją tej niejednoznaczności, lecz także epifenomenem innego zjawiska.

Celem niniejszego tekstu nie jest bynajmniej stworzenie definicji polskości; przyjmujemy ją w szerokiej, słownikowej postaci – jako zespół cech polskich. Pytanie, jakie postawimy, dotyczy problemu polskości, którego zechcemy dotknąć za pomocą narzędzi oferowanych przez teorie psychoterapeutyczne, przede wszystkim te wyrastające z psychoanalizy. Ponieważ już samo istnienie pojęcia polskości jest szczególne, gdyż nie znajduje analogicznej formy we Francji czy Anglii, a przy tym silnie angażuje emocje, możemy domniemywać, że mamy do czynienia z przeniesieniem, które „występuje wówczas, gdy ktoś »myli teraźniejszość z przeszłością«” [Sokolik 20]. W tym krótkim szkicu poszukiwać będziemy jego źródeł, nieświadomego materiału, który określimy mianem problemu – lub problemów, jeśli stwierdzimy ich wielość – polskości.

Wychodząc z założenia, że stany psychologiczne mogą być przenoszone z generacji na generację – między innymi przez literaturę – i stać się częścią społeczeństwa [Bollas 11], analizie poddamy jedno z polskich arcydzieł, *Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego, twórcy w polskości zanurzonego, nazywanego „sumieniem narodu”. Zechcemy dowiedzieć się, jakie wzorce funkcjonowania psychologicznego upowszechnia i – jeśli to możliwe – zidentyfikować ukryte problemy. Potraktujemy polskość jako obiekt, czasem z konieczności antropomorfizowany, trafiający w formie narracji powieściowej na kozetkę psychoterapeuty. W pierwszej kolejności zainteresujemy się mechanizmami obronnymi oraz rozpoznaniem struktur osobowościowych, do których można przyporządkować postawy bohaterów, sytuacje, konteksty<sup>1</sup>.

Wybór tej właśnie powieści nie jest przypadkowy; *Przedwiośnie* należy do ścisłej czołówki polskiego kanonu narodowego i od wydania w 1924 roku było czytane przez wszystkie kolejne pokolenia Polaków. Poza tym akcja powieści rozgrywa się w przełomowym dla Polski okresie, gdy na pograniczu dwóch wielkich formacji, tradycyjnej i nowoczesnej, pojawia się szansa na ukształtowanie na nowo państwa polskiego i polskiego narodu. Również Cezary Baryka, za którym będziemy podążać, jest bohaterem szczególnym: chociaż rzuconym

1 Psychoanaliza była już wykorzystywana jako metoda badania twórczości Żeromskiego [zob. Lubański].

w polskość, zdany na nią, poniekąd uwikłany od urodzenia, to jednak nią nieprzesiąknięty.

Specyfika niniejszej analizy wymaga „wzięcia w nawias” i nieuwzględniania bogatej i różnorodnej recepcji *Przedwiośnia* [Adamczyk; Bolecki; Czapliński; „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego; Stefan Żeromski; Mencwel; Olszewska; Stępnik] oraz innych arcydzieł polskiej literatury, w których pojawiają się podobne wątki (jak np. w *Ferdynandzie* Gombrowicza: polskiego dworku czy rewolucji społecznej). W wyobrażonej sytuacji gabinetu psychoterapeutycznego klientem-pacjentem jest tekst powieści, a materiałem badawczym „to, co on mówi”, a nie „to, co mówią o nim ludzie”. Nie oznacza to braku zbieżności interpretacyjnych z dotychczasowymi badaniami ani tego, że echa tych lektur nie ujawniają się, choćby w formie pośredniej. I tak, na przykład, jak zwraca uwagę Włodzimierz Bolecki, „tradycja odczytywania powieści Żeromskiego polegała na odpowiadaniu na pytania stawiane przez różnych bohaterów powieści albo na przyjmowaniu perspektywy jednego z nich – ewentualnie narratora” [113]. Jednak ustanowienie Baryki naszym przewodnikiem nie wynika z tradycji badawczych, ale z pozycji zajmowanej przez tę postać: to on jakby samoistnie zachowuje wobec polskość – którą potencjalnie ma włączyć w swoją tożsamość – dystans psychoterapeuty i postawę badacza.

Celowo unikam także innych odniesień – społecznych, kulturowych, historycznych, politycznych – które nie pojawiają się w treści książki, i wyciągania na ich podstawie wniosków [por. Leder; Sowa]. Odwołania do zewnętrznych kontekstów następują tam, gdzie wydają się one niezbędne dla skonfrontowania z faktami historycznymi. Taki rygor w pewnym stopniu ogranicza zakres interpretacji i przez to może wywołać zarzut redukcjonizmu i powierzchowności. Jednak odmienne stanowisko mogłoby zniekształcić proces badawczy. Tego rodzaju efekt dałoby także uzupełnianie analizy o pominięte przez Żeromskiego w powieści kluczowe w rzeczywistości dwudziestolecia międzywojennego zjawiska – takie jak na przykład aktywność środowisk związanych z Narodową Demokracją. Z punktu widzenia psychoanalizy taki brak stanowi fakt niezmiernie istotny, co unaocznia „przepisywanie” historii Polski przez Jana Sowę. Jednakże analiza braków w *Przedwiośniu* wykracza poza cele poszukiwań wyznaczonych w niniejszym tekście.

Punktem wyjścia artykułu jest – jak w relacji terapeutycznej – pierwszy kontakt z polskością. Następnie podążymy za zwracającym uwagę powszechnym

entuzjazmem i „snobizmem wojennym”, co pozwoli na zidentyfikowanie cech struktury obiektu. W ostatniej części przyjrzymy się natomiast systemowi mechanizmów obronnych.

### Pierwszy kontakt

Pierwszy kontakt Cezarego z polskością ma miejsce w domu rodzinnym, który fizycznie znajduje się na terytorium niepolskim, a do tego silnie zróżnicowanym etnicznie i gdzie – co ważne – polska tożsamość nie jest cenionym zasobem. Mając wybór, bohater wcale nie wybiera polskość; okazuje się ona mało interesującą alternatywą, zwłaszcza wobec dokonującej się przemiany świata.

Starania zmierzające do wstępnej diagnozy na podstawie wątlego materiału z okresu wczesnobakińskiego niewątpliwie na plan pierwszy wysunęłyby strukturę narcystyczną. Spotkania środowisk polskich nasuwają skojarzenia z grupą wsparcia dla osób narcystycznych; ich uczestnicy „wierzyli w jakąś swą wyższość, która ich w dumę wzbijała” [Żeromski 7]. Udział w nich wzmacniał system obron – z omnipotencją na czele – sprzyjających przemianie zwyczajnych karierowiczów w istoty nadzwyczajne, wyrastające ponad innych.

Gdyby z kolei polskość trafiła na kozetkę wraz z przybyciem Cezarego do Warszawy, można by ulec złudzeniu, że znalazła się tam zupełnie niepotrzebnie, a po pomoc powinna zwrócić się raczej do specjalistów zajmujących się „gęstsza” materia: budowniczych, ekonomistów czy generałów. Jeśli jednak włożymy wysilek, „aby nie podążyć błędnym tropem powierzchownych trudności” [Okun 103], dostrzeżemy mnożące się rozbieżności i zniekształcenia obronne.

Już zanim młody Baryka dotrze do stolicy, nędma i brzydota witające go w kraju przodków nakazują mu swoją nachalnością weryfikację wizji roztaczanych przez ojca. Chłopak rozumie, że urzekający obraz polskośći nakreślony przez Seweryna Barykę wyraża głębokie pragnienie, by stała się ona czymś całkowicie odmiennym, niż jest w rzeczywistości. Dlatego, pomimo oczywistości tego, że szklane domy nie są niczym więcej niż fantazją, młodzieniec nie odrzuca całkowicie ojcowskiej koncepcji jako fałszywej; niczym psychoterapeuta podążający za klientem, nie kwestionuje jej prawdziwości subiektywnej, ale podejmuje się dotarcia do jej ciemnej, skrywanej strony. Z takim zamiarem Cezary wyrusza na wojnę polsko-bolszewicką; ma nadzieję na wyjaśnienie kwestii nie tylko szklanych domów, ale także „snobizmu wojennego” i tego, co

stoi za ogólnym entuzjazmem towarzyszącym woj-skowemu poborowi.

### Lojalność a sztywność struktury

„Snobizm wojenny” posiada specyficzne znaczenie, nie chodzi tu bowiem o narcystyczne wyróżnienie się z tłumu, wręcz przeciwnie, o „obawę niesławy”, sygnalizującą wymóg uległości wobec grupy i postępowania tak jak wszyscy inni jej członkowie. To żądanie lojalności, podszyte sankcją wykluczenia i wstydu, sugeruje obecność struktur paranoicznych. O ile mechanizm „snobizmu wojennego” wymusza odpowiednie zachowania kolektywne w warunkach kryzysowych, o tyle jego bardziej powszedni odpowiednik, „snobizm parafialny”, stoi na straży podporządkowania grupie w warunkach życia codziennego.

Hipolit Wielosławski komunikuje przyjacielowi w sposób przypominający podwójne wiązanie, że wolno robić „wszystko” oprócz ośmieszania się. Ten drobny wyjątek w rzeczywistości pozbawia kontroli nad własnym życiem, ponieważ sprawia, że autentyczne wybory stają się niemożliwe. Przyzwolenie na „wszystko” okazuje się pozorne, a to, w jaki sposób można się ośmieszyć, podlega racjonalizującym klarowaniom Hipolita. Rozumiemy, że dziedzic nawłocki, mówiąc, iż Cezary nie byłby prawdziwym pisarzem prowentowym, nie zarzuca mu manipulatorskich zapędów lub braku kompetencji, nie dba też o odbieranie komuś miejsca pracy. Chodzi mu raczej o to, że według norm grupy, której jest przedstawicielem, Baryka snuje plany samoponiżenia, wykazując brak troski o uznanie i prestiż, a tym samym – o zachowanie hierarchii społecznej. Potencjalna wina Baryki polega na elastyczności myślenia, na ciekawości różnorodności świata, na gotowości do zmiany. Przywiązywanie dużego znaczenia do pozycji społecznej może być przypisane zarówno do narcyzmu, jak i stanów paranoicznych; właściwie w warunkach nawłockich bez przerwy obserwujemy splot właściwości narcystyczno-paranoicznych. To, że „całkowicie niewinne zachowania i zdarzenia osobiście [...] poniżają, obrażają, a nawet zniesławiają” [Millon et al. 540], świadczy na rzecz nienaruszalnego obrazu „ja”, charakterystycznego dla osobowości paranoicznej, podobnie jak utożsamianie lojalności z gotowością do utrzymywania struktury sztywnej, a jednocześnie nieskłonnej do samoograniczania, której przejawy widoczne są dobrze także na planie fizycznym. Bo w świecie folwarku nie zwraca się uwagi na to, że pochodząca sprzed wieków zabudowa, z młynem „typu panującego

nad rzekami i stawami polskimi, jeżeli nie za Piastów, nie za Jagiellonów, to na pewno za obieralnego Stefana Batorego” [290], pozostaje daleko w tyle za modelem kapitalistycznym; więcej – z utknięcia w przeszłości i zacofania czyni się cnotę.

### Polskość rozszczępiona

Fundamenty rygorystycznego lojalizmu leżą w narcystyczno-paranoicznym przekonaniu o wyższości i wyjątkowości własnej grupy. Tą grupą są Polacy, „rasa stara”, jak powiada Wielosławski, i nie tyle zamknięta dla plebejuszy, ile posiadająca biologicznie odmienne pochodzenie. Polskość w *Przedwiośniu* jest rozszczępiona u podstaw i identyfikowana przede wszystkim z polskim narodem szlacheckim, wąską grupą, strzegącą uprzywilejowanej pozycji. Fantazjowanie jej członków o tym, że polskość może być nabyta jedynie przez pochodzenie, wraz z „błękitną krwią”, że Polacy są „urodzeni z defektem polskości” [310], jest też przez nich samych podważane. Karolina Szarłatowiczówna przyznaje, że „do zbytków” została „przeznaczona i wychowana” [190], podobnie Hipolit stara się Cezarego nauczyć pożądanym zachowań za pomocą autorytatywnych instrukcji. Ten jednakże nie godzi się na podporządkowanie „wskazówkom szlachecko-katolickim” [280], a obżarstwo, pijaństwo i próżniactwo, które obnaża zdjęcie Reichowskiej „zbroi z obron”, nie zachęcają go do porzucenia wolności wyboru na rzecz rojenia o omnipotencji, obiecanej pod warunkiem, że nie naruszy się sztywnej hierarchicznej struktury.

W infantylnym i archaicznym porządku Nawłocki dzięki zamknięciu na bodźce z zewnątrz rozszczępienie udaje się utrzymać i ochronić obiekt przed wewnętrznym rozpadem. Chłopi mogą nadal pozostawać jedynie chłopami, nie żądając włączenia ich do polskości. Baryka nie może nadziwić się okazywanej przez mieszkańców majątku „pewności”, niezachwianej w świecie, w którym pewnego nie ma nic [173]. Dostrzega zagrażający im ogromny Cień, tworzony przez wszystkich skrzywdzonych i poniżonych. Jednak miejscowi dziedzice wyczuwają, że bezpieczeństwo gwarantuje im identyfikacja projekcyjna, dokonywana przez parobków takich jak Maciejunio i Jędrak, którzy utożsamiają się bardziej z lokatorami pałacu niż rozpadających się chat. Wspiera ją najprostsza projekcja: właściwości negatywne, takie jak słabość czy nieudolność, zostają przypisane odszczepionej, chłopskiej części obiektu, czyniąc ją praktycznie bezwolną (a przy tym pozwalając na łatwą racjonalizację jej zlego traktowania).

Bardziej złożona sytuacja występuje w kręgach politycznych stolicy. Odseparowane masy przebijają się do świadomości głównej części obiektu jako figura domagająca się swoich praw, a więc potencjalnie wroga. Szymon Gajowiec ma świadomość, że podczas bolszewickiego natarcia „za plecami wojsk polskich”, rozumianych jako reprezentacja wąskiej grupy uprzywilejowanych, „powinna była stanąć druga potęga, zrewolucjonizowane masy proletariatu miast i wsi” [324], najwyraźniej wciąż nieznanawane za polskie. Rzekomym cudem nie dochodzi do otwartego konfliktu w ramach obiektu. Jednak odseparowane części są niezbędne do obrony całości, ponieważ zbliżającej się do Warszawy armii Tuchaczewskiego czoło mogą stawiać jedynie połączone siły wszystkich klas polskiego społeczeństwa. Napięcie wynikające z uzależnienia przetrwania dominującej części od mas jest równie nieznosne, co myśl o konieczności konsolidacji polskości. Odzwierciedlenie oporu znajdujemy w opisie mobilizacji wojennej.

Przygotowaniom do odparcia Armii Czerwonej ma towarzyszyć euforia – i to powszechna. Można próbować wytłumaczyć ją tym samym maniackalnym napędem, dzięki któremu społeczeństwa zachodnie podążały na wojnę w roku 1914 [por. Bollas]. Mechanizm maniackalno-depresyjny jest charakterystyczny dla stylu życia ziemiaństwa; mieszkańcy majątku w Nawłoci na co dzień pogrążają się w nudzie i odrętwieniu, z których wyrwywają ich dopiero bale i skandale. Wydaje się jednak, że wyjaśnienie takie nie dotyczy rzeczywistego problemu, tylko zaciera idealizację i uogólnienie, z jakimi tu mamy do czynienia.

Bo walczyć z wrogiem idą „wszyscy”: wszyscy koledzy Baryki z uczelni, mężczyźni i cała młodzież, robotnicy, a nawet gospodyni wyklinająca kolumnę sowieckich jeńców. Autorowi zależy na stworzeniu obrazu jednolitej wspólnoty polskiej. By tak mogło być, by cierpienie wywołane dopuszczeniem myśli o integracji polskości dawało się znieść, wzmacnia się inne – już istniejące – rozszczepienie, dokonane według kryterium religijno-etnicznego, na Polaków i Żydów. O tych, którzy zwyczajnie uciekli, pozostawiając miasto na pastwę wroga, nie wiemy nic ponad to, że przynależeli do miejscowej plutokracji, ale towarzystwo, które nie kwapi się do obrony stolicy i przesiaduje w kawiarniach, jest pochodzenia semickiego.

„Wszyscy” podążają za miasto jak na piknik, zaprzeczając realnemu zagrożeniu. W konfrontacji opisu Żeromskiego z doniesieniami historyków powszechny entuzjazm okazuje się kolejną fantazją. Brytyjski

ambasador w Berlinie, przebywający latem 1920 roku w Warszawie, nie może nadziwić się sytuacji zgoła odmiennej: wszechobecnym brakiem zainteresowania nadciągającą nawałnicą wojenną i biernością wobec niebezpieczeństwa. Według jego relacji jedynymi, którzy przygotowywali się do bolszewickiej inwazji, byli właśnie Żydzi [Davies 483-484]. Strach, przerażenie i bezsilność, podobnie jak ostre podziały w społeczeństwie oraz obawa przed przyłączeniem się mas do wroga zewnętrznego, wszystkie trudne emocje, wyparte, ale i zaprzeczone, zastąpione zostają uogólnioną euforią. Mając na względzie, że *Przedwiośnie* powstało w okresie, gdy wynik wojny polsko-bolszewickiej był już znany, domyślamy się, że idealizująca fantazja o entuzjastycznej, dążącej do zwycięstwa ramię w ramię wspólnocie może wyrastać z poczucia omnipotencji, które pojawiło się po wygraniu walki beznadziejnej – i to podwójnie: na arenie zewnętrznej i wewnętrznej.

Zmarnowana szansa na integrację nowoczesnego narodu polskiego zyskuje miano szczęśliwego zakończenia; udaje się utrzymać dotychczasową rozszczerzoną strukturę wewnętrzną, wzmacniając przy okazji dominującą część obiektu w stopniu tak znacznym, że może sobie ona pozwolić bez lęku na fantazjowanie o jedności. W relacji Gajowca wspólnotę odnajdujemy zaledwie jako mglistą obietnicę do zrealizowania w bliżej nieokreślonej przyszłości.

Fantazja ta nie obejmuje komunistów. Zagrożeniu z ich strony nie zaprzecza się, ale też się go nie ekspozuje; niemniej to, że Antoniemu Lulkowi, ich reprezentantowi, Żeromski poświęca nadzwyczaj wiele uwagi, pozwala sądzić, że chodzi o kwestię ważką. Polscy komuniści stanowią bezkompromisową, autonomiczną siłę, która – inaczej niż niezorganizowane masy, inaczej niż Maciejunio i Jędrak – pozostaje poza kontrolą głównej części obiektu i jako jedyna otwarcie stawia sobie za cel unicestwienie dotychczasowej struktury polskości. Komunistów należy zatem z polskości usunąć, jeśli ma ona przetrwać w dotychczasowym kształcie. Trzon obrony tworzy tu potrójny mechanizm fantazjowania, występujący, jak dalej zobaczymy, nie tylko w relacjach wewnętrznych; w jego skład wchodzi projekcja, dewaluacja i idealizacja. Polskość zatrzymuje dobre reprezentacje dla siebie, komunistom zostają przypisane tylko te złe<sup>2</sup>, a w całej powieści nie ma bohatera bardziej

2 Właściwie w podobny sposób przedstawiani są Żydzi, ale wydać się może, że w *Przedwiośniu* znajdują się oni poza obiektem, tzn. zostają wyłączeni z polskości w sposób kategoriyczny. Ich zauważalnej, ale nieangażującej emocjonalnie obecności nie

zohydzonego i antypatycznego niż Lulek. W konstrukcji tej postaci – odpychającego fizycznie, wstrętnego, przepelnionego irracjonalną nienawiścią człowieka – można widzieć projekcję przeszłych walk narodu polskiego poddaną deprecjacji. Schorowany, niepraktyczny, „psuł sobie zdrowie, żywiąc zupełną już wrogość i nosząc w sercu zemstę” [334] w sposób do złudzenia przypominający polskich bojowników narodowych. Jednak o ile właściwości, które u „wielkich polskich charakterów” [325] świadczą na rzecz ich bohaterstwa, poświęcenia i przewagi moralnej – takie jak na przykład skazywanie się na znoszenie głodu – w przypadku Lulka stają się skrajnie obrzydliwe: Lulek „wszystkiego się wyrzeka, żeby dogodzić swej nienasyconej manii odkupienia biedaków z niewoli” [344]. W charakterystyce polskich bohaterów nie znajdziemy też śladu agresywnych zapędów, gdyż zostają one ulokowane po stronie polskich komunistów, a ich miejsce zajmują wzniosłe motywacje i mistyczne cierpienia prześladowanej ofiary.

### Wśród wrogów

Problem agresji, której wysoki poziom jest właściwością jednostki paranoicznej [Kernberg 87], wydaje się w przypadku polskości wyjątkowo ważny ze względu na ambiwalencję, z jaką zostaje przedstawiony. Możemy sądzić, że myśl o skojarzeniu polskości z agresywnością jest tak odrażająca, iż musi zostać poddana przekształceniom; głębsza analiza pokazuje, że trop ten musimy traktować z dużą ostrożnością.

Obecność agresji najlepiej uwidacznia się w relacji ze środowiskiem zewnętrznym. Nie znaczy to, że nie istnieje ona w relacjach wewnętrznych; pokawałkowanie i rozszczępienie polskości, przeprowadzane i reprodukowane siłą, Baryka nazywa wprost „szlachecką przemocą” [Żeromski 369]. Na cytata z *Psalmów przyszłości* odpowiada Gajowcowi, że jego autor „co dzień, niewidocznie, niedostrzegalnie, naturalnie, zagryzał na śmierć swych pańszczyźnianych niewolników, ale drżał przed »męczeństwem bliźnich«, to znaczy szlachty” [371]. Cezary oskarża o podwójne standardy: agresja jest nieakceptowalna w stosunku do dominującej części polskości, ale ona sama ma pełne prawo stosowania

przemocy wobec innych. Żeromski pozwala Cezaremu na eksplozję gorączkowych pytań: „Czemu tu tyle nędzy? Czemu każdy załamek muru utkany jest żebrakami?” [369], ukazujących skutki wielowiekowych nadużyć. Jego adwersarz, udzielając jednej odpowiedzi na zarzuty, dokonuje wielkiej, przekonującej – chociaż nieprzemawiającej do Baryki – racjonalizacji: za wszystko, co złe, odpowiedzialni są wrogowie.

I właśnie z „rozległą racjonalizacją agresji”, która „idzie w parze z silną przewagą mechanizmów projekcyjnych” [Kernberg 87], mamy do czynienia w *Przedwiośniu*. Wrogowie, znajdując się „dookoła i na szerokim świecie, wewnątrz i na zewnątrz” [Żeromski 372], służą między innymi za obiekt, na który polskość projektuje swoją agresję. Jej racjonalizacja polega na wykuwaniu z przeświadczenia, że wrogi świat czyha, by z nie do końca jasnych powodów uczynić Polskę swoją ofiarą, przekonania, że jej dziejową misję stanowi obrona „przed straszną koalicją wrogów” [372]. Racjonalne podstawy zyskują też klasyczne cechy osobowości paranoicznej, takie jak nieufność, podejrzliwość, przekonanie o ciągłym prześladowaniu i byciu przedmiotem tajnych porozumień. Ponieważ sąsiednie państwa rzeczywiście wykazały się drapieżnością i dokonały między siebie podziału ziem Rzeczypospolitej, łatwo jest ulec retoryce o wyłącznie zewnętrznej naturze problemu.

Odwołania do motywu wroga – wpisujące się w Sullivanowskie „to on mi coś robi” [Sullivan 146] – następują również przy racjonalizacji sztywnej, rozszczępionej struktury. Ponieważ „Polakom wydarty był wszelki czyn i realizacja pragnień idealnych” [Żeromski 311], brak reform, bierność i opór przed zmianą zapisuje się na konto zaborców. To oni ponoszą odpowiedzialność za kraj „pełen ciemnoty i lenistwa, brudu, barbary i chamstwa” [321]; oni też odebrali możliwość zdemontowania świata wielkości polskich „świątecznych charakterów” [307] i skazali je na niedocenienie i miałość. To wrogowie, poprzez dostarczanie nieustannego poczucia zagrożenia, uniemożliwiają zainteresowanie się dramatycznymi warunkami życia ludności polskiej.

Chociaż zaborców było trzech, szczególne znaczenie przypisuje się wrogowi ze wschodu. Angażuje on emocje tak bardzo, że posiada ciągle powtarzane imię, a właściwie wiele imion: Rosja, bolszewicy, Moskwa, które mają to do siebie, że są nacechowane negatywnie. Którerekolwiek bądź nie budzi jednak strachu ani tym bardziej szacunku, lecz jedynie wzdrganie i żądę zemsty, a każda z twarzy ulega deprecjacji i dewaluacji. „Tolstojów” – uświadamia Wielosławski Cezarego – „wydaliśmy

---

towarzyszy przypisywany polskości antysemityzm. Może to sugerować właśnie usunięcie środowisk żydowskich poza obręb polskości i wprowadzenie na tradycyjnie zarezerwowane dla nich miejsce komunistów. Tego rodzaju domniemania należy jednak traktować zaledwie jako hipotezy, ponieważ materiał dostarczany przez powieść jest w tym zakresie zbyt ubogi, by na jego podstawie formułować jednoznaczne wnioski.

w szesnastym wieku” [198], i chociaż wygląda to na typowo narcystyczne zadęcie, to musimy pamiętać, że poczucie wyższości i własnej prawości są wspólne dla narcyzmu i paranoi [Kernberg 88]. Rosja jest wrogiem szczególnym, wrogiem największym, który w walce o dobra będące przedmiotem rywalizacji przez stulecia – ziemię litewsko-białoruskie i ukraińskie – okazał się zwycięzcą. Potęga moskiewska podważyła polską doskonałość i wzbudziła wstyd, nienawiść, a nade wszystko – zazdrość [por. Kernberg 88]; uczyniła dokładnie to, co Polska chciałaby uczynić, gdyby mogła. W agresywnej rosyjskiej mocarstwowości można dostrzec obiekt ukrytej polskiej zazdrości; polskość pragnie być potężna, wszechmocna i podziwiana, ale rozbiory wykazały, że „Mocarka wielka” [Żeromski 312] jest słaba, niezdolna do otwartej rywalizacji i nikomu niepotrzebna. Przewaga polskości zaczęła zatem być budowana na wielkości moralnej, przeciwstawionej prymitywnej przemocy moskiewskiej.

Potępiając agresję fizyczną wrogów, polskość nie hamuje się ani w racjonalizowaniu własnej agresji, ani w jej stosowaniu. „Krwawą i podłą metodę naszych wrogów”, tłumaczy Gajowiec, „stosujemy z musu”. Agresja nie powoduje bowiem poczucia winy, ale – utożsamiana z siłą – wzbudza chęć naśladowania.

Oprócz komunistów tylko Cezary nie potrafi pogodzić się z „sińcami i guzami” zadawanymi przez nową polską „władzę, która usiłowała być mocną, nie słabszą od władzy »zaborców«” [328] i która uczyniła z odrodzonego państwa „katownię”. Ale w przekonaniu Gajowca Baryka jest bluźniercą: Polska nie jest agresorem, ale obrońcą, i to nie tylko „świętej Polski”, ale także Lwowa i Wilna [372]. Kiedy Baryka dopytuje się: „Czemu gnębicie w imię Polski niepolaków?” [369], uzyskuje nie zaprzeczenie, ale racjonalizację, a nawet idealizację okrutnych tortur i znęcania się nad bezbroną ludnością; na tym ma polegać dbałość o to, by „nie dać ludów pokrewnych na zmoskwicenie” [372].

Gotowość do użycia przemocy nie jest wyłączną właściwością nowych polskich władz. Oskarżające je o nadużycia polskie środowiska komunistyczne nie są co prawda przedstawione w *Przedwiośniu* jako otwarcie agresywne, a wewnętrzne napięcie w strukturze polskości narasta poprzez samo pojawienie się antagonisticznej grupy pretendentów do dominującej pozycji. Jednak jednym z powodów, dla których ostatnie akapity powieści dają niepokojący wydźwięk, jest podobieństwo behawioralne obu skonfliktowanych części obiektu. „Zbiedzony tłum” [383] pozostaje dla nich zaledwie

przedmiotem rozczeń, z niewielkimi szansami na upodmiotowienie lub całkiem bez nich. Podejmowanie przez robotników własnych decyzji nie czyni ich równorzędnymi partnerami, ale powoduje, że wpadają w potrzask utworzony przez dwie konkurencyjne figury: sprzeczne żądania policji z jednej strony i żądania kierownictwa partii komunistycznej z drugiej. Przemoc organizacji komunistycznej przybiera formę manipulacji, odgórnego nakazu poparcia, który – by budzić jakąkolwiek nadzieję na wewnętrzną konsolidację polskości – nie powinien mieć miejsca.

### Konkluzje

Analiza materiału badawczego, którego dostarcza *Przedwiośnie*, prowadzi do wniosku, że polskość, nie potrafiąc znieść wyniku konfrontacji z Rosją – która doprowadziła do zburzenia wyolbrzymionego poczucia własnej wartości – rozpoczęła marsz ku strukturyzacji paranoicznej. Nie zamierzamy tu rozstrzygać o narcystycznym bądź paranoicznym typie osobowości, gdyż objawy paranoi mogą być „formą obronnego przystosowania się do wrogiego otoczenia, które na podstawowym poziomie zagraża osobie narcystycznej” [Millon et al. 408]. Ważniejsze jest to, że te paranoiczne cechy, jak zwraca uwagę sam Żeromski, są wyuczone, przekazywane z pieczołowitością i dumą z pokolenia na pokolenie; uznawane za aksjomaty, usiłują nie dopuścić do poziomu świadomości prawdziwych problemów, a tym samym uniemożliwiają ich rozwiązanie oraz stworzenie zdrowych relacji wewnętrznych i zewnętrznych. Jeśli do tego dodamy, że „paranoja prawdziwa jest bodajże jedyną chorobą psychiczną, którą można się poniekąd zarazić” [Korzeniowski 549], to możemy sądzić, że nieustanna transmisja paranoicznych wzorców funkcjonowania obecnych w *Przedwiośniu* wzmacnia reprodukcję zniekształconych obrazów świata i siebie. Mając na uwadze, że traumatyczne doświadczenia, pod wpływem których powstały, nie dotyczyły całego społeczeństwa polskiego, ale jego nielicznej – i nieistniejącej dziś – części, można przewrotnie zaliczyć do problemów polskości próbę obciążenia wszystkich obronnymi urojeniami niektórych. O ile bowiem w przeszłości pomagały one w przetrwaniu jednej grupy, polskiego narodu szlacheckiego, o tyle dla nowoczesnego społeczeństwa polskiego stały się dysfunkcyjne i potencjalnie destrukcyjne.

## Lista prac cytowanych

- Adamczyk, Zdzisław Jerzy. „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego w świetle dyskusji i polemik z 1925 roku. Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego, 1989.
- Bolecki, Włodzimierz. „Przedwiośnie oraz inne pory roku”. *Teksty Drugie*, no. 2, 2015, pp. 105-119.
- Bollas, Christopher. *Meaning and Melancholia*. Routledge, 2018.
- Chlebda, Wojciech. „Czy polskość jest (słownikowo) definiowalna?”. *Sprawy Narodowościowe. Seria nowa*, no. 49, 2017, pp. 1-12.
- Czapliński, Przemysław. „Państwo bez wstępu”. *Teksty Drugie*, no. 1, 2016, pp. 108-125.
- Davies, Norman. *Boże igrzysko: historia Polski*. Vol. 2, translated by Elżbieta Tabakowska, Znak, 1993.
- Hutnikiewicz, Artur. „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1974.
- . *Stefan Żeromski*. Wiedza Powszechna, 1991.
- Kernberg, Otto F. „Paranoid Social Developments as a Consequence of Ideological and Bureaucratic Regression”. *Even Paranoids Have Enemies. New Perspectives on Paranoia and Persecution*, edited by Joseph H. Berke, et al., Routledge, 2001, pp. 87-99.
- Korzeniowski, Krzysztof. „Paranoja polityczna jako rys społeczno-politycznej mentalności Polaków”. *Studia Ekonomiczne*, no. 4 (LXXV), 2012, pp. 545-566.
- Leder, Andrzej. *Prześlona rewolucja: ćwiczenie z logiki historycznej*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014.
- Lubański, Marek. „Twórczość Żeromskiego w świetle psychoanalizy”. *Żeromski. Tradycja i eksperyment*, edited by Anna Janicka, et al., Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego – Wydawnictwo Alter Studio, 2013, pp. 99-119.
- Mencwel, Andrzej. *Przedwiośnie czy potop: studium postaw polskich w XX wieku*. Czytelnik, 1997.
- Millon, Theodore, et al. *Zaburzenia osobowości we współczesnym świecie*. Translated by Helena Grzegółowska-Klarkowska, et al., Instytut Psychologii Zdrowia, 2005.
- Okun, Barbara F. *Skuteczna pomoc psychologiczna*. Translated by Jacek Suchecki, Instytut Psychologii Zdrowia, 2002.
- Olszewska, Maria Jolanta, et al., editors. *Światy Stefana Żeromskiego: studia*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego – Wydział Polonistyki, 2005.
- Sokolik, Zbigniew. „Psychoanaliza (ortodoksyjna i teorie relacji z obiektem). Neopsychoanaliza”. *Psychoterapia*, edited by Lidia Grzesiuk, PWN, 1994, pp. 19-31.
- Sowa, Jan. *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*. Wydawnictwo Universitas, 2011.
- Stępnik, Krzysztof, editor. *Klucze do Żeromskiego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2003.
- Sullivan, Harry Stack. *Clinical studies in psychiatry*. Norton, 1956.
- Żeromski, Stefan. *Przedwiośnie*. Wydawnictwo J. Mortkowicza, 1929.

## Abstract

**“Born with a Defect of Polishness,”  
or *The Spring to Come* on the Therapy Couch**

Katarzyna Kurza

This text is a proposal to investigate the problems of Polishness by means of the patterns of psycho-logical functioning that are characteristic of it. Assuming that they are subject to the cultural transmission through works of literature belonging to the national canon, an analysis of Stefan Żeromski's *The Spring to Come* (*Przedwiośnie*) was conducted using the tools of psychotherapeutic theories. It re-vealed a split in Polishness treated as an object. In light of the material provided by the novel, it can be assumed that a current problem of Polishness is the transmission of paranoid-narcissistic patterns of psychological functioning produced by a now archaic state group in reaction to events that were traumatic for it. While in the past they helped it survive, for modern Polish society they are dysfunctional and potentially destructive.

**keywords:** Polishness, *The Spring to Come/Przedwiośnie*, paranoid traits, narcissistic traits